Nr. 88. OLSZTYN, na sobotę, 28 lipca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Botwida.
Jutro: Marty.
Pojutrze: Abdona.

Niech będzie pochwalonv Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 9 za. 8 2.
Jutro „ „ 4 11 „ 8 0.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 8 13.

Niesłychanej napaści

na nasze pismo dopuścił się znowu tutejszy »Volksblatt«, znany także pod nazwiskiem »Hetzblattu«. Piśmidło to, mieniące się być katolickiem, nie może przez 24 godzin utrwać, aby nie zaczepić bądź to osób, bądź to spraw mu niemiłych. Przez kilka tygodni wysilał się „Volksblatt“ nad żydami, drukował całe strony i dodatki o tem, jak żydzi krew chrześciańską toczą. Gdy jaki żyd zaniesie anons do »Volksblattu«, to będzie on znowu bronił żydów. Napaść, jakiej się dopuścił »Volksblatt« na nasze pismo w numerze 165, przechodzi jednakże wszelkie granice przyzwoitości. Prawda, że zeszła sobota była najgorętszym dniem tego lata, więc poniekąd usprawiedliwia to napaść na nas, gdyż widocznie »Volksblatt« dostał bzika. Przy zdrowych zmysłach trudno byłoby przecież coś podobnego napisać.

Sprawa ma się jak następuje. W numerze 79 Gazety umieściliśmy korespondencyą z Erle (w Westfalii), w której korespondent pisze, że trudno dla Gazety nowych Czytelników pozyskać, bo naprzykład jakiś katolik od Pasyma się wymawiał, iż mu ksiądz nawet na spowiedzi zakazał czytać »Gazetę Olsztyńską.« O tem redaktorowi »Gazety Olsztyńskiej« już wielu ludzi od Pasyma powiadało, więc umieściliśmy pismo naszego korespondenta z dwojakich powodów. Raz, aby wskazać, komu należy, że lud się gorszy wystąpieniami przeciw Gazecie nawet na miejscu świętem, powtóre, aby zwrócić uwagę, z jakimi przeciwnościami i przeciwnikami ma do walczenia Gazeta tylko dla tego, że śmie przy wyborach popierać kandydaturę polską. Człowiek wyrozumiały zrozumie dobrze, że i Gazeta i redaktor mają swoje obowiązki, których bronić i przestrzegać powinni. — »Volksblattowi« do napaści na nasze pismo posłużyło w pierwszym rzędzie to, że ów katolik od Pasyma wyznał, iż na spowiedzi wzbraniano mu czytać Gazetę. Prosimy się zastanowić, kto tu zawinił. »Volksblatt« wychodzi z tej zasady, że chociaż ślusarz zawinił, to kowala trzeba powiesić. Kto wiele wziął, od tego będzie wiele żądane — powiada Pismo św. Czyż się dziwić prostemu chłopu polskiemu, któremu nie może się w głowie pomieścić, żeby czytanie gazety było grzechem, czy też dziwić się tym, którzy dając się popychać takim nieprzyjaciołom pism polskim jakiemi są brunsberska »Ermlenderka« i olsztyński »Volksblatt«, bezustannie walczą z Gazetą. My przyznajemy, że duchowieństwo ma prawo i święty obowiązek zwalczać złe gazety, ale do złych gazet nasze pismo nigdy nie należało i należeć nie będzie. Złą robi naszą Gazetę tylko »Ermlenderka«, która od pierwszego numeru walczy z nami, złą robi naszą Gazetę też i »Volksblatt«, który w faryzejski sposób toczy walkę z nami i poluje na naszych Czytelników. Żeby występować przeciw jakiemu pismu, trzeba je znać na wylot, trzeba je samemu czytać przez kilka lat. Tego wymaga sama sumienność. Tymczasem wiemy aż nadto dobrze, że ci duchowni, którzy przeciw nam występują, nieraz ani w ręku Gazety nie mieli, ani na oczy jej nie widzieli, a że Gazeta ma być złą, wiedzą tylko z tego, że tak pisze „Ermlenderka“ i „Volksblatt“. My się nieraz nie dziwimy tym duchownym, że przeciw nam występują, dziwimy się tylko temu, że tak popychać się dają podszczuwaczom z „Volksblattu“ i „Ermlenderki“ i przez to sami zaufanie swoje między ludem polskim podkopują.

Na pierwszą zaczepkę „Volksblattu“ odpowiedzieliśmy zupełnie spokojnie w nr. 82 Gazety, że czytanie Gazety nie jest grzechem, więc tą rzecz do spowiedzi nie należy, dalej, że ks. proboszcz pasymski mógłby ogólnikowo zaprzeczyć, że nigdy przeciw Gazecie nie występował. Dodaliśmy jeszcze do tego, że gdy ks. proboszcz pasymski tego nie zrobi, też nic nie szkodzi. Pytamy wszystkich ludzi uczciwych i sumiennych, czy można było spokojniej dać odprawę? Ale właśnie tym spokojem rozwściekliliśmy Faryzeusza „Volksblattowego“. Cały tydzień nie odpowiedział nam, aż dopiero w numerze na zeszłą niedzielę równocześnie ukazały się w »Ermlenderce« i »Volksblacie« dwa równobrzmiące artykuliki, tytułowane „z Warmii“. W artykulikach tych przedstawione jest pismo nasze, jako takie, które niby podkopuje powagę i zaufanie duchowieństwa. W końcu tych artykulików wzywa »Volksblatt« i »Ermlenderka« do zwartego i jednomyślnego wystąpienia przeciw Gazecie całe duchowieństwo i wszystek lud. Czuwajcie i ostrzegajcie kapłani i ludzie! — tak kończą się owe artykuły.

A my co na to?

My ze spokojem odpowiadamy: Panie, odpuść im bo nie wiedzą, co czynią. Gdzie nienawiść, gdzie zaślepienie, faryzejska obłuda dyktuje ludziom takie artykuły, jakie podaje przeciw nam „Volksblatt“ i Ermlenderka“, tam wszelkie rozsądne rozprawy muszą ustać, a całą rzecz trzeba w żart obrócić My walki nie szukamy, ale wezwani do walki, staniemy śmiało i otwarcie bojąc się już najmniej „Volksblattu“, którego nikt przecież stróżem nad nami nie postanowił. Czytelnikom naszym zwracamy tylko uwagę, żeby sobie Gazety z ręki wytrącić nie pozwolili. Nikt, wyraźnie piszemy, że nikt nie ma prawa im zakazywać czytać »Gazety Olsztyńskiej.« Gazeta podlega władzom: duchownej i świeckiej. Jeżeliby w czem Gazeta zbłądziła, to władza duchowna lub też świecka ma prawo ją w tem pouczyć lub w ostatnim razie żądać odwołania rzeczy nieprawdziwych. Wtedy Gazeta znajdzie sposób, aby się z zarzutu oczyścić i odnośnej władzy dać zadośćuczynienie. Przed „Volksblattem“ lub pojedyńczym człowiekiem, ktokolwiek on jest, nie potrzebujemy się usprawiedliwiać z tego co piszemy. Dotąd władza duchowna w naszym piśmie niczego nie znalazła, coby się nauce Kościoła katolickiego sprzeciwiało, dlatego pismo nasze nietylko wolno czytać każdemu katolikowi, ale jest nawet świętym obowiązkiem każdego polskiego katolika »Gazetę Olsztyńską« czytać i ją szerzyć. Gdy ten lub ów duchowny z własnego popędu patryotycznego lub za podszczuciem »Volksblattu“ i „Ermlenderki“ wystąpi przeciw naszemu pismu, lub nie radzi go czytać, to w tym względzie nie potrzebuje się go żaden człowiek słuchać; bezwzględnego posłuszeństwa dla żadnej osoby na świecie nie ma. Oprócz kapłanów, oprócz praw, powinien każdy słuchać też i własnego sumienia, które mu powiada, czy to lub owo jest grzechem. Wątpimy bardzo, czy sumienie katolickie polskie robi jakie wyrzuty któremu z naszych Czytelników, z powodu tego że czyta »Gazetę Olsztyńską.« Przeciwnie, to sumienie katolickie polskie każdemu mówi, że występowanie wrogie przeciw Gazecie, to walka przeciw językowi polskiemu i narodowości polskiej, jaka się toczy obecnie na całej linii od Szlązka do Warmii i od Księstwa Poznańskiego do Westfalii. W tej walce lud polski skupiać się powinien tem bardziej przy gazetach, biorąc od nich posiłek ku skuteczniejszej obronie praw naszych. Wzywa „Volksblatt“ do walki przeciw Gazecie niemieckie duchowieństwo i niemiecki lud, my zaś wzywamy do poparcia Gazety polskie duchowieństwo i polski lud. Sprawa nasza jest słuszną, gdy wspólnie więc walczyć będziemy, gdy szerzyć będziemy pisma polskie wydawane w tym duchu, co »Gazeta Olsztyńska«, gdy bronić będziemy języka naszego ojczystego i narodowości polskiej, a wtedy dopiero pewni możemy być zwycięztwa. Pamiętajmy zawsze, że moc Boża jest większą, niż złość ludzka.

Germanizacya przez niektórych księży.

„Pielgrzym“ pelpliński pisze:

Przed kilku laty zbudowano w Biskupcu nad Osą w Prusach Zachodnich wspaniały kościół prawie wyłącznie z funduszu śp. ks. Biskupa Jana Marwicza. Nowa parafia biskupska powstała w ten sposób, że odłączono kilka wiosek i folwarków od parafii lipińskiej, skarlińskiej i szwarcenowskiej i złożono je w jedną całość. Wszyscy katolicy tych przyłączonych wsi i folwarków byli Polakami, a zatem cała nowa parafia biskupska czysto katolicko-polska z wyjątkiem kilkudziesięciu z samego Biskupca, którzy mówią i po polsku i po niemiecku. Cała parafia biskupska liczyła w zeszłym roku 1962 dusz. Twierdzę śmiało na fundamencie pewnych danych, że nie ma w całej parafii ani 60, którzyby wyłacznie mówili po niemiecku. Powtarzam, bo to właśnie najgłówniejszą tu rzeczą, że cała parafia jest czysto polską — z wyjątkiem tych kilkudziesięciu dusz. Każdy nieuprzedzony i sprawiedliwością się kierujący, czy Niemiec czy Polak, sądzić powinien, że wedle tego składu odprawia się także nabożeństwo. Lecz niestety tak nie jest!

Za wyraźnem rozporządzeniem Władzy Duchownej urządzono nabożeństwo w ten sposób, że kazania odbywają się raz po polsku, raz po niemiecku, a więc 60-ciu katolików Niemców mają tyle uwzględnienia, co 1900 katolików Polaków! To rozporządzenie i praktykowane do dnia dzisiejszego, wywołało od samego początku wiele żalów, wycisnęło wiele łez, było i jest dotąd powodem wielu szemrań i oburzeń. Widziałem na wła-

sne oczy wielu ludzi wychodzących z kościoła ze łzami w oczach; słyszałem na swoje uszy szemrania i skargi; dla czego nas odłączono od naszej dawniejszej parafii, tak że teraz łaknąć musimy słowa Bożego! Słyszałem na własne uszy — co stwierdzić mogę dowodami — jak kapłani narodowości niemieckiej otwarcie wypowiadali, że polskim katolikom parafii biskupskiej wyrządza się krzywda przez zaprowadzenie takiego nabożeństwa. Przedstawienia i gorące a najpokorniejsze prośby ze strony Polaków do Władzy Duchownej nie odniosły żadnego skutku. To nas boli niewymownie; to będzie miało smutne skutki, które się już pokazywać poczynają. A w czem? Proszę czytać dalej.

Rzecz to znana, bo udowodniona niezliczonemi niestety do dnia dzisiejszego przykładami, że Polak, który sprzeniewierzy się swojej mowie, odstąpi wnet od swej wiary. Na to godzą się nawet i Niemcy, a dla tego też im głównie o to chodzi, aby nasze polskie dzieci jak naprędzej zapomniały mowy swej ojczystej. Co z takich dzieci później się robi, wiedzą oni tak samo dobrze, jak i my: to kompost pod odstąpienie i wyparcie się swej wiary katolickiej!

A to dla tego nas tak niewymownie boli i nieomal nam serce z żalu się kraje, że ks. prob. z Biskupca mimo i wbrew swej woli, bo go znam z przychylności ku nam Polakom-katolikom, w tej dążności im dopomaga. Powtarzam, że nas to boli nad wyraz. Nie krzywdzę ks. proboszcza Hoppenheita, występując z tym zarzutem. Odwołuje się na jego działanie i na jego własne słowa. Przysłał mi ktoś numer niemieckiej gazety „Germanii“ (Nr. 146 zweites Blatt), w której ks. prob. Hoppenheit oświadcza w polskiem streszczeniu: W biskupskiej parafii może każdy niemieckich katolików na palcach policzyć. Wszystkie wioski, przyłączone do parafii biskupskiej, należały przedtem do parafii czysto polskich i miały nabożeństwa czysto polskie. A co się teraz w Biskupcu z nimi staje? Oto każde drugie kazanie, dla nich jest niemieckie!“ Dzięki Ci, zacny księże, za to jawne przyznanie!

A teraz słuchajmy dalej, co ks. prob. pisze: „99 dzieci uczęszcza na naukę przygotowawczą do św. Sakramentów, a z tych należą do oddziału niemieckiego 63, — a do oddziału polskiego tylko 36 dzieci!“

To straszne! Łzy mi się rzucają do ócz — muszę cokolwiek przestać.

A więc ks. prob. sam przyznaje otwarcie: w biskupskiej parafii katolików Niemców można policzyć na palcach, a na naukę niemiecką chodzi 63 — a na polską tylko 36 dzieci!

A przy końcu pisze ks. prob. w „Germanii“, że temu słusznemu prawidłowemu jego postępowaniu wyraził p. kreisschulinspektor na konferencyi nauczycieli uznanie i pochwałę. Dodaje, że p. kreisschulinspektor jest ewangielikiem. Tu się muszę po raz drugi zatrzymać i — wytchnąć, bo mi się narzucają myśli i słowa, które tymczasem w sercu stłumić wolę.

A więc p. kreisschulinspektor ewangelik pochwala księdza katolickiego w takiem postępowaniu, a ks. katolicki...

Lecz — kończę, choć mnie to wiele kosztuje, bo nie chcę nikogo obrazić, a najmniej swego księdza, ale mam niezłomną nadzieję, że Przewielebna Władza Duchowna w to jeszcze raz wejrzy i nie dozwoli, żeby nasze dzieci były wystawione w późniejszem życiu na utratę wiary — o co mi jedynie chodzi.

Wojna w Chinach.

O rozruchach w Mandżuryi donoszą raporty jeneralnego sztabu rosyjskiego co następuje. Konsul w Czuguczak telegrafował 20 bm.: Tutaj panuje zupełny spokój, wicekról ręczy za utrzymanie pokoju i porządku. Główne niebezpieczeństwo grozi wschodniej części kolei chińskich. Dnia 19 bm. donoszą ztamtąd: Tor kolejowy na północ od Daszizao został zburzony razem z mostem i 14 wagonami. Również kopalnie węgla w Tantai są zburzone. Wielu urzędników i ludzi straży pogranicznej jest zabitych. Wojska chińskie koncentrują się wielkiemi masami pod Impre Zjuczeli i w innych miejscowościach wdłuż toru kolejowego. Cała organizacya Chińczyków i systematycznie przeprowadzane napady dowodzą, że wszystko się dzieje podług z góry obmyślonego planu. Głównie uwzięli się oni na to, aby poodcinać drobne oddziały wojska rosyjskiego i niszczyć je. Każdy dzień opóźnienia się z naszej strony daje Chińczykom możność wzmocnienia swych sił. Na stacyi Daszizao jest silny oddział kozaków, więcej ku południowi znajdują się drobniejsze oddziały. W okolicy Błagowieszczeńska i Charbina panuje względny spokój, bo ludność mandżurska nie okazuje chęci do buntu i nie łączy się z rokoszanami chińskimi,

Na stacyi Zuruchajtu zburzyli rokoszanie wozy kolejowe i zamordowali 12 osób, pomiędzy nimi także kobietę.

Jenerał Gribski, gubernator wojskowy Błagowieszczeńska, zajął miasto Aigun, w którem zgromadziło się 7 tysięcy Chińczyków. Bitwę rozpoczęła artylerya chińska morderczym ogniem, ale po kilkugodzinnej bitwie zmuszona została do zamilknięcia. Przez zdobycie Aigunu mają Rosyanie punkt panujący nad rzeką Amurem.

W niedzielę, 23 lipca bombardowali Chińczycy Błagowieszczeńsk, nie wyrządzili jednak znacznych szkód. Parowiec „Wojewoda“ który płynął po Amurze, został zaczepiony przez łodzie chińskie. Zginęło na nim dwoje ludzi.

Wojska mandżurskie nie są tak dobre, jak regularnie wojska chińskie, wyćwiczone przez europejskich instruktorów, które mają także dobrych jenerałów.

Z pola walki.

Wiadomości z południowej Afryki o rozbiciu oddziałów burskich nie wzbudzają już w Londynie wielkich radości. Przekonano się dostatecznie, że takie rozbicie wcale Burom nie szkodzi, przeciwnie, szkodzi ono Anglikom, gdyż nie mogą zgnieść swoją przewagą liczebną nieprzyjaciela, którego wszędzie pełno, który się pojawia i znika nagle, a którego ścigać się nie opłaci z wielkiemi siłami. Roberts donosi obecnie, że rozbił oddział jenerała Deweta i dodaje, że w niedalekiej przyszłości Dewet znajdować się będzie w obozie angielskim jako jeniec. Ponieważ podobne proroctwa powtarzają się już blisko od dwóch miesięcy, przeto Roberts ma już w Angli opinię fałszywego proroka.

Dalej sądzą w Anglii, że rozdział oddziału Deweta nie nastąpił wskutek angielskich operacyi wojskowych, tylko wskutek z góry obmyślonego planu. Podług ostatnich wiadomości opuszczają rodziny walczących Burów Pretoryę, w której panuje brak żywności. Żona prezydenta Kruegera i żony jenerałów Bothy i Mayera opuściły Pretoryę i Machadodorp i przybyły do Berberton. Do Machadodorp sprowadzili Burowie 250 jeńców angielskich.

W ostatnich dniach stoczono wielką bitwę. Szczegółów o niej brak dotychczas. W potyczkach pod Derpepoot w bliskości Pretoryi poległo razem 400 żołnierzy angielskich. Pod wrażeniem ostatnich klęsk angielskich w południowej Afryce drwią gazety angielskie z wodzów i wojska i twierdzą, że 50 tysięcy Anglików nie może sobie dać rady z 2 tysiącami Burów. Obława ogromnych sił angielskich na drobny oddział Deweta podaną jest ostrej krytyce. „Times“ dowodzi już nawet, że plany Chamberleina wobec Burów nie będą mogły być urzeczywistnione.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Nowo mianowany poseł niemiecki dla wschodniej Azyi, Mumm-Schwarzenstein, udaje się najpierw do Shanghia na

BARTEK ZWYCIĘZCA.

2) Przez HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Landwera pójdzie bronić swych zagrożonych rodzin, żon, dzieci, chat i pól. Francuzi widocznie szczególniej zawzięli się na Pognębin, na Krzywdę Górną, Krzywdę Dolną, na Wywłaszczyńce, Niedolę i Mizerów. Tak przynajmniej wydaje się tym, którzy czytają afisze. Przed stacyę przybywają coraz nowe tłumy. — W sali dym z fajek napełnia powietrze i przesłania afisze. W gwarze trudno się zrozumieć. Wszyscy chodzą, wołają, krzyczą. Na peronie słychać komendę niemiecką, której gwałtowne słowa brzmią krótko, twardo i stanowczo.

Rozlega się dzwonek; świst! zdala słychać gwałtowny oddech lokomotywy. Coraz bliżej, wyraźniej. To wojna zdaje się przybliżać.

Drugi dzwonek! dreszcz przebiega wszystkie piersi. Jakaś kobieta poczyna krzyczeć: „Jadom, Jadom!“ Woła ona widocznie swego Adama, a kobiety podchwytują wyrazy i wołają: »jadą«. Głos jakiś przeraźliwszy nad inne dodaje: »Francuzi jadą« i przez jedno mgnienie oka panika ogarnęła nietylko kobiety ale i przyszłych bohaterów Sedanu. Tłum zakołysał się. Tymczasem pociąg staje na stacyi. We wszystkich oknach widać czapki z czerwonemi lampasami i mundury. Wojska widocznie jak mrowia. Na węglarkach czernieją posępne, podługowate ciała armat; nad otwartemi wozami jeży się las bagnetów. Widocznie kazano żołnierzom śpiewać, bo cały pociąg aż dygocze od silnych głosów męskich. Jakaś siła i potęga bije od tego pociągu, którego końca nie dojrzeć.

Na peronie poczynają formować rekrutów, kto może, żegna się jeszcze; Bartek machnął łapami, jakby skrzydłami wiatraka, oczy wytrzeszczył.

— No, Magda, bywaj zdrowa!

— Oj! moje biedne chłopisko!

— Już mnie nie obaczysz więcej!

— Już cię nie obaczę więcej.

— Niema rady nijakiej!

— Niech cię Matka Boska strzeże i chroni...

— Bądź drowa — chałupy pilnuj.

Kobieta uchwyciła go za szyję z płaczem.

— Niechże cię Bóg prowadzi.

Nadchodzi ostatnia chwila. Pisk, lament i płacz kobiet, zagłusza przez kilka minut wszystko: »Bądźta zdrowi...« Ale owoż żołnierze są już oddzieleni od bezładnego tłumu, już tworzą czarną zbitą masę, która zwiera się w kwadraty, prostokąty i poczyna poruszać się z taką sprawnością i regularnością machiny. Komenda: siadać! Kwadraty i prostokąty przełamują się w środku, wciągają się wązkimi pasami ku wagonom i giną w ich wnętrzu. W dali lokomotywa świszcze i rzuca kłęby siwego dymu. Teraz oddycha jak smok, ziona pod siebie strumienie pary. Lament kobiet dochodzi do najwyższego stopnia. Jedne zasłaniają oczy fartuchami, inne wyciągają ręce ku wagonom. Łkające głosy głosy powtarzają imiona mężów i synów:

— Bądź zdrów Bartek! — woła z dołu Magda. — A nie leź tam gdzie cię nie poślą. Niech cię Matka Boska... Bądź zdrów... O - la Boga!

— A chałupy pilnuj — odzywa się Bartek.

Korowód wagonów drgnął nagle, wozy stuknęły jedne o drugie i ruszyły.

— A pamiętaj, że masz żonę i dziecko — wołała Magda, drepcząc za pociągiem. — Bądź zdrowy, w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Bądź zdrowy.

Pociąg poruszał się coraz prędzej, wioząc wojowników z Pognębina z obydwóch Krzywd, z Niedoli i Mizerowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kilkotygodniowy pobyt. Miejsce późniejsze jego pobytu zależeć będzie od przebiegu spraw chińskich. „Local- Anzeiger“ donosi z pewnego źródła, że wojskom niemieckim, udającym się do Chin, nakazano przy szturmie Pekinu ochraniać pałac cesarski pod każdym warunkiem, aby nie były zniszczone nagromadzone tam dzieła sztuki. Co do zakazu wywozu broni i amunicyi do Chin, toczą się jeszcze między mocarstwami układy. Tymczasowo admirałowie z własnego popędu czuwają i wzbraniają przywozu artykułów wojennych. Berlińskie koła marynarskie nie obawiają się ze strony chińskich krążowników przeszkody w transporcie wojsk, albowiem okręty wojenne zjednoczonych mocarstw mają bacznie zwróconą uwagę na chińskie okręty.

- Poseł chiński w Berlinie odpowiedział ministrowi hr. Bülowowi, że nic nie ma przeciwko temu, aby minister przeglądał jego telegramy, które mają być wysłane do Chin. Poseł prosił tylko o pozwolenie, aby mógł po chińsku telegrafować, ponieważ wicekrólowie chińscy, do których odchodzą telegramy, właśnie w obecnej chwili nie mają pod ręką tłómacza, aby mogli kazać telegramy przetłómaczyć. Minister hr. Bülow nic jeszcze na tę prośbę posła chińskiego nie odpowiedział

— Pisma niemieckie katolickie zwracają uwagę na brak opieki duchownej dla marynarzy katolików. Na okrętach wojennych znajdują się tylko protestanccy pastorowie, marynarze katoliccy zmuszeni są do brania udziału w nabożeństwach protestanckich. Także dla wschodnio-azyatyckiego oddziału nie obmyślono zrazu należytej opieki duchowej.

— **Austrya.** W pobliżu miejscowości Scheibenradaun (po czesku Redoun okrouhla) w powiecie Neuhaus w Czechach, wiele wrzawy narobiło rzekome zjawienie się Matki Boskiej. 13-letnia pastuszka utrzymuje, że śpiąc w polu, ujrzała we śnie Matkę Boską, która rozkazała ażeby Jej na tem miejscu wystawiono kaplicę. Od tego czasu — opowiada pastuszka — jeszcze kilka razy pojawił się jej anioł. Opowiadania te zyskują wiarę tak, że miejsce, w którem objawienie wedle opowiadania dziewczyny nastąpiło, stało się celem pielgrzymek. mnóstwo ludzi zalega je i bez zezwolenia władzy wzniesiono tam obraz Matki Boskiej na słupie; z polecenia władzy obraz ten usunięto.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Jak już donieśliśmy, udzieli najprzew. ks. Biskup w przyszłą niedzielę, 29-go b. m., tonsurę i niższe święcenia klerykom czwartego kursu. Jest ich 23. Dwóch z tego kursu wstąpiło na Wielkanoc do zakonu: Stanisław Skowroński do zakonu Ojców Jezuitów, a Paweł Schwanitz do zakonu Ojców Dominikanów. — Ferye Biskupiego Generalnego Wikaryatu rozpoczną się 1go września. W tym czasie załatwiają się tylko sprawy nieodwłoczne i należy takową sprawę jako feryjną w rubrum oznaczyć. Przez ten czas odbywa się tygodniowo zamiast dwóch tylko jedno posiedzenie konsystorskie i to w poniedziałek. — Najprzew. ks. Biskup rozporządził na budowę kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Langfuhr kolektę dyecezalną, która się ma odbyć w pierwszą niedzielę miesiąca sierpnia, w którą obchodzi się uroczystość św. Wawrzyńca, Patrona dyecezyi chełmińskiej.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 27 lipca 1900.

— Z izby karnej, dnia 26 lipca. Dekarz Barz z Waplewa skazany został przez sąd ławniczy w Olsztynku na 3 tygodnie więzienia. Założona przez niego apelacya została odrzuconą. — Robotnik Piotrowski, mularz Fryderyk Katolla i robotnik Fryderyk Krause z Dąbrówna skazani przez sąd ławniczy w Olsztynku za pokaleczenie pierwszy na 4, drugi na 3, ostatni na 2 miesiące więzienia, założyli przeciw temu wyrokowi apelacyą. Izba karna zniżyła karę Katolli na 6 tygodni, Krausemu na 1 miesiąc więzienia. Apelacya Piotrowskiego została odrzucona.

— Nadprokurator pan Vosswinkel z Królewca nie bawił w naszym mieście celem obejrzenia tutejszego więzienia, jak mylnie donosiliśmy, lecz celem dwukrotnej, ścisłej rewizyi tegoż.

— W przyszłą sobotę, dnia 4 sierpnia przed poł. o 10 pójdzie ofiara do Purdy. Punkt zborny przy krzyżu misyjnym.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Tow. „ZGODA” odbędzie się w niedzielę, 29 lipca, po poł. o 5-tej w zwykłym lokalu. O jak najliczniejszy udział i punktualne przybycie uprasza

Goście mile widziani. Zarząd.

— Z powiatu. Chałupnik Józef Zbik obrany i potwierdzony został jako sługa gminny na obwód Gietkowo.

— Kiedy konia kują, to i żaba nogę podnosi — powiada polskie przysłowie. Tak samo się ma i z „Warmiakiem“. Postanowił on razem z „Volksblattem“ i „Ermlenderką“ uderzyć na nas, ale że sam się boi, więc zdawał się znowu na „Kubę i Wojtka“, którzy mu na nieszczęście całą rzecz popsuli. Kuba z Wojtkiem uważa, że Gazeta powinna się kłaniać przed „Volksblattem“, bo tylko „Volksblatt“ jako „dajcz“ wszystkie rozumy pozjadał i zna dobrze niemiecki katechizm. „Kuba“ w końcu powiada, że mądrość Gazety jest zmylna i głupia. No, no, kiedy tylko nic więcej. Toć cię na Warmii ludzie znają, Wojtku, żeś też prochu nie wynalazł. Ale nam cię żal, że się cudzym bogom kłaniasz. Wygadujesz na polską Gazetę, choć sam jesteś Polakiem, zewlókłeś warmiński żupan i w kusym niemieckim fraku paradujesz w „Warmiaku.“ To nie ładnie. Ów „głupi Wojtek“, o którym gadka na Warmii chodzi, był uczciwszym od ciebie, choć tylko kitajką opasany w Gietkowie spacerował. Nie wywódź więc na Gazetę Wojtku, ani też poły „Volksblattu“ się nie trzymaj, tylko wróć się do domu ojca twego, a przebaczymy ci wszystko. Pozdrów i Kubę.

— Ze względu na porę żniw przypominamy, że zbieranie kłosków na cudzem polu jest dozwolonem tylko za zgodą posiedziciela lub dzierżawcy gruntu. Samowolne zbieranie kłosów podpada karze do 60 marek lub 14 dni więzienia.

— Stósownie do uchwały rady związkowej z dniem 1 października br. złote 5-markówki zostaną wycofane z obiegu. Jeszcze rok cały po tym czasie, będą je kasy państwa przyjmowały po całej cenie — potem jednak pieniądze te stracą swą ważność zupełnie. Kto więc posiada jeszcze złote 5-markówki, niech je wymieni na inne pieniądze.

— Przeciw automatom. Od powiatowych inspektorów szkólnych wyszedł w tych dniach okólnik z zapytaniem, jakie niebezpieczeństwa dla młodzieży szkólnej zauważono z publicznie wystawionych automatów. Podnoszono bowiem już skargi, że automaty dają dzieciom sposobność do trwonienia groszy na łakocie.

* **Purda**. Doroczny odpust Przemienienia Pańskiego obchodzony tutaj będzie w niedzielę dnia 5-go sierpnia.

* **Miłomłym.** Podczas niedzielnej burzy uderzył piorun w stodołę posiedziciela F. Ogień przeniósł się następnie na zabudowania gospodarcze. Spalił się cały tegoroczny sprzęt, kilka naszyn rólniczych i inwentarz.

* **Zędzbork**. W piątek wieczorem spłoszył się koń mistrza piekarskiego Zygmunta. Z. i mały jego synek zostali wyrzuceni z wozu, przyczem Z. otrzymał ciężkie uszkodzenia, natomiast malcowi nic się nie stało.

* **Grabnik** (na Mazurach). Podczas niedzielnej burzy uderzył piorun w zabudowania gospodarza Moldzio. Ogień ogarnął zabudowania z taką szybkością, iż o ratunku mowy być nie mogło.

* **Sztum.** Przed kilku dniami zginął 2-letni synek posiedz. Preussa z Koniecwałdu. Teraz znaleziono zwłoki dziecka w wodzie. Zdaje się, że dziecko zostało wpierw zamordowane, a potem wrzucono je do wody.

* **Copoty.** Na wybudowaniu w Głodowie zamordowany został w niedzielę rano chałupnik Kupferschmidt. W czasie, gdy żona jego była w kościele a dzieci bawiły się na dworze, wszedł do mieszkania jakiś nieznajomy mężczyzna. Gdy dzieci później weszły do domu, znalazły ojca leżącego z przerzniętem gardłem w kałuży krwi. Morderca poprzetrząsał wszystkie szuflady i zabrał 120 mk. w gotówce. Mimo że zaraz zawiadomiono wszystkie władze okoliczne o morderstwie i wyznaczono znaczną nagrodę na pochwycenie zbójca, dotąd nie ma po nim żadnego śladu.

* **Chojnice.** Władze sądowe bardzo energicznie prowadzą śledztwo przeciw dwom redaktorom niemieckich pism antysemickich. Pod ich nieobecność odbyła się rewizya w lokalu, gdzie obydwaj mieszkają. Policya skonfiskowała znaczną ilość broszur antysemickich. Hoffmanna uwiadomił prokurator, że śledztwa przeciw niemu zaniechano, ponieważ wykazało się dowodnie, że jest niewinny.

* **Poznań.** »Posener Ztg.« dowiaduje się z rzekomo wiarogodnego źródła, co następuje: Minister oświaty pan Studt zniósł osobnem rozporządzeniem naukę religii w polskim języku we wszystkich szkołach miasta Poznania na stopniu średnim i wyższym, a pozostawił ją tylko na stopniu najniższym. Równocześnie zniósł także fakultatywną naukę języka polskiego w szkołach poznańskich. Rozporządzenie to ma być rozciągnięte na całe Księstwo Poznańskie. Jest to owocem konferencyi, odbytej niedawno w Poznaniu podczas pobytu p. ministra.

Na sierpień i wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Jeszcze wielu Czytelników nie zapisało Gazety na nowy kwartał, wymawiając się brakiem czasu do czytania. A jednak tak jak bez pokarmu nikt obyć się nie może, tak samo obywać się nie powinien bez Gazety, która jest pokarmem i pokrzepieniem dla ducha. Czy latem więc, czy zimą, Gazeta zawsze w domu być powinna.

Kto więc dotąd Gazety nie zapisał niech ją sobie teraz zawczasu na sierpień i wrzesień zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na sierpień i wrzesień **67** fen., z odnoszeniem w dom **84** fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rozmaitości.

— **Straszliwa** kara. Za kradzież czeka przestępcę w środkowej Afryce następująca kara: Delikwenta zakopują aż po szyję w ziemi. Naokoło otworu przywiązane są do kijów wygłodzone szczury, które mogą się dostać aż do głowy. Szczury rzucają się skwapliwie na głowę ofiary i zaczynają ją kąsać; jeśli jednak który zbliży się do ust skazańca, tenże odgryza mu głowę. Kiedy nieszczęśliwemu uda się zagryźć wszystkie sześć szczurów, życie bywa mu darowanem. Jednemu z europejskich podróżujących pokazywano takiego człowieka z przegryzionym policzkiem, któremu po 8 godzinnej walce udało się zabić wszystkie szczury i uniknąć straszliwej śmierci.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczema.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumt“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.
polecam jak najtaniej z korzytsnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

Przyjmę zaraz za wysoką za płatą akordową wyrabiającego

dachówkę.

A. Schlüter
właściciel cegielni w Kluczniku przy Wartemborku.

Wszelkie towary
kolonialne i materyalne
po najtańszych cenach dziennych poleca
Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

Polecam
mój dobrze zaopatrzony skład
tapetów i rozetów.
Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.
Wielki skład obrazów
w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.
Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie w trwałych oprawach
Skład prawdziwych
świec woskowych
po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.
A. Quednau,
ul. Tylna kościelna nr. 5.

Kosy, żelazo, gwoździe, zamki, okucia do okien, cement portlandzki i szlązki, papę, smołę, farby, pokost, pędzle, szczotki, obuwie, naczynia emaliowane, porcelanę, lampy, flinty, noże, nożyczki, brzytwy, zegarki, łańcuszki, krzyżyki, wszystko w dobrym gatunku i po jaknajtańszych cenach poleca **A. Fiutak**
w Gietrzwałdzie.

Swiece

kościelne we wszystkich wielkościach poleca
Otto Struwe
w Olsztynie.

Dobrowolna sprzedaż.

Resztę posiadłości posiedzicieła **Jana Wenski** w **Stękinach** (p. Windtken), składającą się z 300 mòrg bardzo dobrej roli, w tem znakomite łąki, piękne budynki mieszkalne i gospodarcze i duży inwentarz, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. Termin sprzedaży wyznaczyłen na
poniedziałek, 30 lipca po poł o 1-szej
na miejscu, w mieszkaniu p. Wenski, na który mających chęć kupna niniejszym uprzejmie zapraszam, z tem nadmienieniem, że na resztę spłaty poczeka się po 5 procent dłuższy czas.

D. SASS, Olsztyn.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamòwienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.
Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)
Joppengasse 22. **Telefon 521.**
poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr	130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„	130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„	160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„	180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„	190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„	200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„ „	125 fen.	„	200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.
Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypròbowane i polecane.
Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!
Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Mój skład

z dniem dzisiejszym jest znowu jak dawniej zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne i materyalne i polecam takowe przy skorej usłudze i rzetelnych cenach.
Jako szczególnie **tanio** i **dobre** polecam znakomite **kawy palone** i **surowe, ryż, szwaczki, krupy,** dobrze odleżałe **cygara, rumy, wino** itd.

A. Black.

Piwo

brunsberskie i **olsztyńskie** we flaszkach i sądkach poleca
Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

Wosk,

kupuje każdą ilość i płaci dobre ceny
Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Władysław Chrościelewsk
w Gietrzwałdzie.
Jako szczególnie tanio polecam:
Wyborną **kawę** paloną począwszy już od 80 fen. za funt.
Mydło czarne 18 fen. funt.
Mydło twarde 20 fen. funt.
Ryż gruby 15 fen. funt.
Cykorya 18 fen. za funt.
Krupy 11 fen. za funt.
Największy skład cygar, bardzo dobrych, w pudełkach po 50 sztuk od 1,70 m.,00 szt. 3 marki.
Wielki wybór świec kościelnych i do ofiar. — Wosk 1,60 m. funt. Wszelkie towary apteczne, prawem do sprzedaży mi dozwolone, zawsze na składzie.
Polecam szczególnie: Krople na **czerwonkę**. Proszek **mleczny**. Proszek na **żarcie**. Essencyą na **kolki** u koni. Proszek od **kaszlu**. Fluid **Restucyjny**. Wszelkie krople i olejki. Wiórki na muchy.
Olejek do odnowienia starych sprzętów,
Przez natarcie tym olejkiem nabierają stare meble śliczny połysk i wygląd nowych mebli. Butelka tylko 30 fen.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus“
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Swiece ołtarzowe
i do ofiar w każdej wielkości ma na składzie
Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

KOSY,

każda sztuka pod gwarancyą,
Młotki do klepania kosów,
Kowadełka do klepania kosów,
Zelazo w sztabach,
Sprzęty rólnicze,
Cement portlandzki,
Papę na dachy,
Smołę,
Okucia do drzwi i okien,
Okna do chlewów, itd.
poleca jak najtaniej
Moritz Lachmann,
Rynek nr. 8.

Prawdziwe tureckie
śliwki (szwaczki)
funt po 15 fen., **wędzoną okrasę (szpak)** funt po 50 fen. poleca
August Lubowski.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).